Nr. 60. We Lwowie Sobota dnia 14. Marca 1874. Rok VI.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłaci.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 13. marca.

Prezydent węgierskiego ministerjum, p. Szlavy, przedkładając królowi swoją i kolegów swoich prośbę o dymisję, motywował ją tem, że gabinet nabył przekonania, iż nie znajduje już dostatecznego poparcia u większości Izby. Nie mógł też utaić p. Szlavy, że w ogóle nie ma już wcale w obecnym sejmie węgierskim prawdziwej większości parlamentarnej, bo nie ma stronnictw grupujących się na podstawie zasad i wszystko rozpada się na frakcje według interesów lub sympatyj osobistych. Odkąd lewica spostrzegła, że ekonomiczne i finansowe położenie kraju nawet przy istniejącej unji realnej z Austrją nastręcza z każdym dniem większe trudności, ostygł jej zapał do sporów prawnopolitycznych, a ustanie tych sporów zdezorganizowało obydwa przeciwne sobie obozy, tak jak czasem długi pokój dezorganizuje armje. Pod wpływem tego rozprzężenia, kraj coraz gorzej rządzony jest i administrowany, a finanse jego są w rozpaczliwym stanie. Nieurodzaj przeszłoroczny i „krach" doprowadziły tę klęskę do punktu kulminacyjnego — z powodu zaległości podatkowych, faktyczny niedobór pochłonął całą ostatnią pożyczkę w przeciągu jednego roku. Nic dziwnego, że w takich warunkach ministrowie pragną czemprędzej pozbyć się ciężaru władzy, a o kandydatów na ich posady nie łatwo. Gdy się usunął minister finansów, p. Szlavy musiał sam objąć jego tekę, bo nikt jej nie chciał. Obecnie abdykuje już nietylko całe ministerjum, ale wraz z niem, abdykuje stronnictwo deakistów, dotychczas rządzące. Bierze górę myśl koalicji, której głównym motorem jest Csengery. Chociażby atoli udało się utworzyć ministerjum z reprezentantów różnych stronnictw, nie uda się podobnoś utworzyć partji, którąby to ministerjum stale popierała, i słusznie *Hon* wykazuje niemożebność stronnictwa, złączonego nie programem, ale „osobistem zaufaniem" do rządu. Takie stronnictwo rozpadnie się przy pierwszej lepszej sposobności, a rząd runie. Dla tego też donoszą, iż niektórzy z mężów, których król zawezwał do siebie dla wysłuchania ich opinji o stanie rzeczy, doradzają rozwiązanie sejmu, jako siedliska dezorganizacji. Rozwiązanie to może nastąpić dopiero po ukończeniu sesji delegacyj wspólnych, a więc z końcem kwietnia lub w maju. Dalszych skutków, tj. rezultatu wyborów i składu przyszłej Izby, nikt przewidzieć nie zdoła — agitacja rozdrobi się atoli niewątpliwie na takie osobiste antagonizmy, jakie istnieją np. między hr. Lonyayem a jego przeciwnikami. W każdym razie, Węgry potrzebują stanowczego zaradzenia opłakanym swoim stosunkom, a dotychczas nie wiadomo jeszcze, kto ma radzić o tem — mianowanie nowego rządu będzie dopiero pierwszym krokiem wiodącym do nieznanego i niejasnego jeszcze celu.

Zwracamy uwagę delegatów naszych w Radzie państwa, tudzież ministra Ziemiałkowskiego, na jedną rubryke w budżecie, przy której mają sposobność upomnieć się o bardzo żywotny interes kraju, i wielce się krajowi przysłużyć. Ministerstwo handlu ma rokrocznie w budżecie wyznaczoną kwotę znaczną na subwencje dla szkół przemysłowych i fachowych. Z tych kwot Galicja dotychczas ani centa nie otrzymała. A jednak, jeżeli w której prowincji, to w Galicji przemysł zasługuje na to, żeby się nim rząd zaopiekował, przez podniesienie przemysłowej wiedzy. Nie tajnem bowiem będzie rządowi dzisiejszemu, a gdyby tak było, to dr. Ziemiałkowski ma obowiązek mu to przypomnieć — iż przez całych lat sto systematycznie nasz przemysł był z Wiednia gnębionym a to w bardzo zrozumiałym celu usunięcia możliwego z niemieckim i czeskim współzawodnictwa — nie tajnem będzie, iż zezwolenie na otwarcie fabryki w Galicji uważano jako wielką łaskę, o którą trzeba się było dobijać długo i zapomocą wielkich protekcyj — że jeżeli już udzielono pozwolenia, neutralizowano je zaraz takiemi nakazami, jak n. p. stemplowania naszego sukna we Wiedniu i t. p. Po stu latach takiego systemu, dzisiaj, kiedy rządy macosze miały w teorji ustąpić rządom opartym na sprawiedliwości — na rządzie austrjackim ciąży wobec naszego przemysłu krajowego dług wielki, o którego spłatę mamy prawo się upomnieć, nie wstydząc się wyznać otwarcie, żeśmy krajem biednym, i że ubóstwa naszego wina w znacznej części spada na rząd.

Lwów pierwszy w naszym kraju założył szkołę przemysłową, i znaczne na nią wydaje kwoty — Lwów, który mimo wszystkiego co nań złe języki mówią, w budżecie swoim na cele oświaty wcale skąpym nie jest. Zasługuje przeto ze wszech miar na to, żeby dla jego szkoły przemysłowej udzielono subwencji z funduszów państwowych, tem bardziej, że jak się można było na wystawie wiedeńskiej przekonać (pawilon ministerstwa handlu — subwencjonowane szkoły przemysłowe i fachowe) dla innych prowincyj i miast Przedlitawji bardzo obficiej na te szkoły udzielają pomocy.

Uzyskanie tej subwencji jest jeszcze i z tego względu bardzo ważnem, że będzie ono zachętą dla innych miast w Galicji, ażeby podobne szkoły u siebie zaprowadzały. Wiemy o wielu miastach, w których myśl tę podnoszono, znamy gorliwych obywateli po prowincji, którzy się z tąż samą myślą noszą — wszędzie jednak kwestja kosztów, przy dość znacznych teraz wydatkach na szkoły ludowe stoi na przeszkodzie i odstrasza trwożliwsze umysły. Otóż gdyby udzielono subwencji lwowskiej szkole przemysłowej, możnaby w innych miastach na ten fakt się powołać, i trwożliwych o budżet gminy łatwo tem przekonać, że gdyby tylko zaczęto, gdyby tylko szkołę wprowadzono w życie, uzyskana subwencja może potem ulżyć nieco funduszowi gminy, przynajmniej w rubryce przyborów naukowych, wzorów i t. p., które w budżecie szkoły przemysłowej największym są wydatkiem.

Podnosimy tę oto sprawę i zalecamy ją patrjotycznej naszych delegatów opiece, w tem przekonaniu, że dla podniesienia przemysłu koniecznem jest przedewszystkiem podniesienie przemysłowej wiedzy.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 11. marca.

(A. A.) Ministerjum dało dowód wielkiej zręczności, wyprawiając ks. Auersperga do Izby z siarczystą mową przeciw ultramontanom, którą miał wczoraj. Mowa ta rozbiła w puch, nie ultramontanów, ale zawiązki opozycji w obozie wiernokonstytucyjnym, i dzisiaj wszystkie dzienniki spiewają hymny na cześć rządu. Radość z powodu tej energji prezydenta ministrów i z powodu ogromnej większości, jaka objawiła się za ustawą o kościele katolickim, jest tak wielka, że rozmiarami swojemi przerasta o wiele fakt, który jest jej przyczyną. Mamy przysłowie polskie, które mówi, że pewnych ludzi „i patyczek zabawi." Przysłowie to da się zastósować i do tutejszej prasy centralistycznej.

Zdaje się tymczasem, iż rząd nie przystanie na projekta, osnute przez komisję na podstawie wniosku p. Koppa. Przynajmniej dziś *Presse*, obecnie wypowiadająca zawsze myśl rządu, krytykuje ostro projekt do ustawy o ślubach cywilnych, wypracowany przez komitet ściślejszy. Niektóre jej zarzuty są słuszne. Komitet trzymał się niewolniczo pierwotnych, a dawno już we Francji zniesionych postanowień kodeksu Napoleona. Dziwiono się, że komitet do czternastu dni ukończył swoją pracę — mógł ją ukończyć w czternastu godzinach, skoro ograniczył się na przepisywaniu. Według jego projektu, śluby miałyby być zawierane w sądach powiatowych. *Presse* zarzuca, iż byłoby to uciążliwem dla ludności, bo gdzieniegdzie istnieje jeden sąd na 6 — 30 mil kwadratowych. Dalej, projekt zalicza do impedymentów stanowiących nieważność małżeństwa niejedno, co należeć może chyba tylko do przyczyn rozwodu. (Impotencję, choroby zaraźliwe i dziedziczne, obłąkanie itd.) Ustawa według projektu działać ma wstecz we wszystkich wypadkach, tak, że np. żona mogłaby w r. 1874 żądać rozwodu dlatego, że mąż uderzył ją w r. 1854, choć od tego czasu obchodził się z nią jak najlepiej. Projekt dopuszcza rozwód z powodu „wzajemnego wstrętu," ale jeżeli żona ma już 45 lat, to nie można rozwieść małżeństwa. *Presse* ma słuszność, że ustawa tak ważna powinna być gruntownie obmyślaną i zastósowaną do potrzeb miejscowych, nie zaś kopiowaną z zagranicy.

Wiadomości o zajściach w Nowym Peszcie sprawiły tu były alarm w pierwszej chwili, nie zrozumiano bowiem dobrze telegramu i mniemano, że to stolica Węgier była widownią zaburzeń. Giełda ma tak słabe nerwy, że w połączeniu z mylnemi pogłoskami o złych interesach Zakładu kredytowego i Anglobanku, telegram ten spowodował znowu panikę.

Kryzys węgierska potrwa, jak mówią, do 14 lub 15. bm. Cesarz przybywszy do Pesztu, odwidził Deaka chorego w hotelu, i wezwał później do siebie prezesa Izby magnatów, br. Majlatha, prezesa Izby posłów, p. Bitto, jakoteż reprezentantów wszystkich stronnictw sejmowych, z wyjątkiem skrajnej lewicy i „kolacyjkowej" partji p. Lonyaya, którego szanse spadły bardzo. Z tego powołania przywódzców stronnictw wnoszą powszechnie, iż bierze górę myśl utworzenia gabinetu koalicyjnego. Mówią, że prezydjum obejmuje Szlavy, finanse Sennyey, sprawy wewnętrzne Tisza, sprawiedliwości Ghiczy, komunikacje Szapary — według innych prezydjum ministerstwa objąć by miał Wenckheim, lub Festetics. Takie ministerjum koalicyjne wzięłoby sobie za zadanie, utworzyć partję rządową ze zwolenników swoich członków: słychać nawet, że Deak w tej mierze zawezwać ma swych zwolenników do poparcia zamiarów rządu. Lewica rozbiłaby się, część przyłączyłaby się do skrajnych, część poszłaby za Tiszą, a część utworzyłaby osobną frakcję pod przywództwem Simonyego.

Wczoraj omal ogromne nieszczęście nie nawidziło Wiednia. Podczas przedstawienia „Lady Tartuffe" w Burgu, zajął się magazyn umieszczony w piwnicy pod sceną. Dowódca straży ogniowej, wracając od innego pożaru, spostrzegł przypadkiem ogień i zarządził wszystko, czego było potrzeba do gaszenia. Dym napełnił jednak salę — publiczność rzuciła się tłumnie ku drzwiom i byłoby przyszło do wypadków podobnych jak u was w kościele jezuickim, ale policja i biletery uspokoili przestraszonych, a p. Gabillon ze sceny oznajmił, iż ogień stłumiono.

W Krainie zakazał rząd zbierać podpisy do petycji przeciw ustawom wyznaniowym, a w Pradze centraliści namawiają przemysłowców czeskich, by się udawali do Rady państwa z grawaminami swojemi. To samo insynuują także pragskiej radzie gminnej, któraby życzyłaby sobie uzyskać od rządu bezpłatne odstąpienie jej znoszonych właśnie fortyfikacyj miasta. Dotychczas Czesi opierają się i nie chcą petycjonować. W Bernie morawskim biskup (Niemiec) odłączył się od ultramontanów i od ich manifestacyj przeciw ustawom wyznaniowym, natomiast podwaja swoją gorliwość w tym kierunku hr. Egbert Belcredi.

Rzym 7. marca.

(†) Mieszkając w kraju, słuchając kazań księdza Krechowieckiego i oddając córki nasze do Jazłowca, nie wyobrażamy sobie nawet jakie to bywają intrygi i knowania Zmartwychwstańców, i żeby mieć o nich pojecie, trzeba dopiero przyjechać do Rzymu i przypatrzeć się jaką tutaj agencję wielebni ojcowie założyli dla kościoła polskiego i dla dzienników polskich. Głównem ich zadaniem być, jak byli nimi rzeczywiście dotychczas, wyłącznymi i jedynymi pośrednikami między stolicą świętą a Polską, występować wobec Polaków w roli namiestników Namiestnika Bożego i jego legatów *a latere*, a wobec papieża i kardynałów jako rzecznicy *per excellentiam*, ambasadorowie i kamień probierczy polskiego narodu; ciągnąć jak najwięcej pieniędzy z kraju, chociażby nawet parę kroć miało zabłądzić mimochodem do watykańskiej kasy zamiast wpływać do skarbonki świętego Klaudjusza; utrzymywać rozdwojenie w kraju na korzyść cudzoziemskiego najazdu przez zastępowanie staropolskiej katolickiej wiary dzisiejszym politycznym całkiem katolicyzmem Rzymu, opartym na dogmacie doczesnej władzy księży i absolutyzmie; jednem słowem opanowywać coraz bardziej społeczność polską, a osobliwie kobiety i młodzież, bogate panienki ciągnąć gwałtem do Jazłowca do Zmartwychwstanek *alias* Niepokalanek, a młodzież do swojego nowicjatu. Niepokalanki wzbogacają się ciągle posagami panien polskich, które w całości lub części wywożone są potem z kraju do Rzymu: tak np. siostra Filomena, która wniosła sto czterdzieści tysięcy rubli posagu, przyjedzie tutaj jutro lub pojutrze z matką Darowską przywożąc ogromną tę sumę o. Semeneńce jenerałowi zakonu na miejscu nieboszczyka Kajsiewicza... Kilka siostrzyczek takich, a zakon miałby zapewniony byt, gdyby go już nie był zapewnił oddawna.

Tutaj zapytalibyśmy zmartwychwstańców, czy Polska w rzeczy samej obecnie zakonnic potrzebuje? Czy misja polskiej niewiasty w tak smutnych czasach, w których ją Opatrzność uczyniła westalką świętego ognia miłości ojczyzny, polega na tem, aby się egoistycznie zamykać między czterma ścianami, ścieśniać zakres swej działalności i wyzuwać się nietylko z pieniędzy, ale i z wolnej woli na rzecz wielebnego Ojca Semeneńki, który dla tych platonicznych oblubienic w Chrystusie nie wyrzekał się pono nigdy mniej platonicznych uczuć, a szczególnie owych

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez
Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

XXXI.

Tego samego dnia, w którym Ceriza, uwiedziona zdradzieckim listem Bakaraty, udała się na ulicę Serpent, a ztamtąd zaprowadzona została przez Kolara do domku w Bougival, na parę godzin przedtem, koło godziny czwartej popołudniu, przechodziła ulicą Chapon i zatrzymała się przy bramie stolarza Grosa. Zaraz potem wyszedł do niej Leon i ściskając za rękę, powiedział:

— Moja droga malutka Cerizo, serce mnie boli.

— Ciebie? zapytała kwiaciarka, masz jakie zmartwienie?

— O! odrzekł rzemieślnik uśmiechając się, niemasz wielkiego nieszczęścia... ale tak już przywykłem widywać cię codziennie przez kilka minut, iż przestrasza mię, że jutro nie będę mógł cię widzieć...

— A toż dla czego? zapytała młoda dziewczyna.

— Pryncypał posyła mnie do Montmorency z meblami, które mam tam ustawić. Tyle z tem będzie roboty, że przejdzie mi na niej cały dzień i następujący poranek.

— A! zawołała Ceriza, to nie bardzo przyjemnie.

— Chciałem prosić pryncypała, by mię od tego uwolnił... ale nie śmiałem... Trzeba zawsze starać się o dobrą opinję tych, którzy dają robotę.

— Masz słuszność Leonie.

— Ale zawsze to mię kosztuje.

— Więc wrócisz dopiero pojutrze wieczorem?

— Tak jest.

— No, dodała Ceriza, uśmiechając się, więc przybędziesz prosto do mnie i przepędzimy razem wieczór, by tym sposobem wynagrodzić czas stracony.

I Ceriza ślicznie uśmiechnęła się swemu narzeczonemu, pokazując przytem białe swe rączki, ścisnęła go za rękę i rzekła:

— A więc do pojutrza.

Na drugi dzień Leon Rolland udał się do Montmorency i przenocował tam; potem następnego dnia, koło południa powrócił i poszedł prosto do swego warsztatu, z niecierpliwością wyglądając wieczora, by zobaczyć się z Cerizą. Koło godziny szóstej szedł już szybko na szóste piętro, gdzie mieszkała i pukał do drzwi kwiaciarki.

Ceriza nie odpowiadała.

Leon znowu zapukał.

Toż samo milczenie.

Pomyślał, że może Ceriza zeszła na dół, by kupić cokolwiek, drzewo, lub świecę i czekał na schodach.

Ale upłynęła godzina, a Cerizy nie było. Zniecierpliwiony Leon szedł na dół do odźwiernej.

— Czy panny Cerizy nie ma w domu? zapytał.

— Panny Cerizy?.. zawołała odźwierna; a to pan, panie Leonie!

— Ja.

— Otoż powiem panu, że już od dwóch dni nie widziałam panny Cerizy.

— Jakto! od dwóch dni! zawołał Leon, co mówisz, matko?

— Ba! mówię najczystszą prawdę, panie Leonie. Przedwczoraj widziałam Fanny... tę służącę panny Bakaraty...

— I cóż dalej? zapytał Leon, zaniepokojony tem jednem nazwiskiem; obawiał się bowiem przewrotnego wpływu kurtyzantki na swoją siostrę.

— Trzeba przypuszczać, ciągnęła dalej odźwierna, znająca familijne stosunki Cerizy, trzeba przypuszczać, że musiało coś stać się pięknej damie lub jej matce, bo służąca ich miała szczególną minę i panna Ceriza natychmiast z nią wyszła z miną zmartwioną bardzo. Od tego czasu nie widziałam jej.

Leon nie słuchał dłużej. Wziął nogi za pas i popędził do domu Bakaraty. Ale tam spotkało go nowe zdziwienie. Brama, okna i drzwi domu tego, były szczelnie pozamykane. Dzwonił kilka razy... nikt mu nie otworzył. Nakoniec jakiś komisjoner stojący na rogu ulicy, użaliwszy się nad próżnem dzwonieniem Leona, podszedł ku niemu i powiedział

— Tam nie ma nikogo.

— Jakto, nikogo?

— A tak! Znam dobrze damę, która tam mieszkała; nieraz posyłała mię ona ze zleceniami...

— I cóż?

— A to, że wyjechała.

— Wyjechała! zawołał Leon.

— Tak jest, wczoraj rano. A matka i służba — wynieśli się dziś rano.

— Ależ to być nie może! Dokądże się udała?

— Nie wiem, odrzekł komisjoner.

Leon stracił głowę. Wyobraził sobie, że Bakarata porwała siostrę, by ją wydać jakiemu rozpustnikowi. Ryknął, jak dzikie zwierze, i sam nie wiedząc co robi, popędził na ulicę Bourbon, spodziewając się, że jego matka udzieli mu jakich wiadomości o Cerizie.

Matka od dwóch dni nie widziała kwiaciarki.

Od matki Leon poszedł na ulicę Temple. Ceriza nie powróciła.

Poszedł wtedy do swego warstatu, do pryncypała, który już leżał w łóżku i zażądał jego rady.

Stolarz Gros, był człowiek rozsądny i zimny. Uspokoił on rozpacz robotnika, wytłumaczył mu, że zapewne narzeczona jego wyjechała na wieś z siostrą. Przyrzekł przytem, że zaraz jutro uda się z nim do miejscowego komisarza policji, gdzie oświadczy zniknięcie młodej dziewczyny, w razie, gdyby ta do tego czasu nie powróciła.

Leon przespał noc, nie rozbierając się. Równo ze dniem powrócił na ulicę Temple.

Tam, nie miano żadnych wiadomości o Cerizie.

Poszedł do swego pryncypała, a z nim razem do komisarza policji. Urzędnik ten, wysłuchał zeznań dwóch rzemieślników, a potem powiedział:

— Młode dziewczęta w Paryżu, zwykle z własnej woli dają się porywać... Ale przeszlę raport do prefektury. Przyjdźcie panowie za dwa dni.

Za dwa dni! Ależ przez ten czas, można umrzeć z niespokojności!

Niewiedząc, co dalej począć, Leon poszedł do panny Balder, by tam dowiedzieć się czegośkolwiek o Cerizie. Było to właśnie w tym samym czasie, kiedy sir Williams rozstając się z Armandem i Bastienem w Meillot, pospieszał do Bougival, gdzie już znajdowała się Joanna uspiona.

Na ulicy Meslay nowa scena.

Leon znalazł tam Gertrudę we łzach. Wczoraj wieczorem zdrzemała się ona na krześle, a po przebudzeniu znalazła się w swem łóżku sama, nie wie jakim sposobem. Wstała i zapukała do drzwi Joanny. Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, weszła, sądząc, że pani jej spi. Pokój sypialny był pusty, a łóżko nie tknięte. Joanna znikła.

Na pulpicie, przy którym Joanna pisywała, znajdował się list niezapieczętowany. Gertruda przeczytała go i krzyknęła załamując ręce:

— Jezu! Boże mój! moje dziecię zgubione.

Oto co zawierał ów list z podpisem Joanny, której charakter doskonale był naśladowany:

„Moja dobra Gertrudo!

„Gdy się przebudzisz, nie znajdziesz twojej małej Joanny.

„Wyjeżdżam; na jak długo, nie umiem powiedzieć, ani też nie wiem dokąd.

„A wiesz dlaczego wyjeżdżam? Dlatego że uciekam przed człowiekiem, którego, jak ci się zdawało, kochałam, a którego nie kocham: przed p. hrabią Kergaz. Wyjeżdżam do człowieka, którego kocham, ten którego wymienić nie mogę.

„Przebacz twej Joannie, która cię kocha i oddala się z sercem bardzo znękanem."

Głowa zawracała się biednej służącej przy czytaniu tego dziwnego listu. Sama siebie zapytywała, czy nie śni, czy nie oszalała... Ale było to pismo Joanny... Jakże tu przypuszczać, by Joanna była porwana i że nie ona ten list pisała?

Gertruda nie pomyślała nawet nad tem, by zastanowić się nad postępowaniem swej pani; nie pomyślała, że było więcej aniżeli nieprawdopodobnem, by panna Balder utrzymywała, że kocha kogo innego, a nie hrabiego Kergaz, kiedy nie dalej jak wczoraj wieczorem modliła się jeszcze za niego. Stara służąca jedno tylko widziała i rozumiała: że Joanna znikła i że może już więcej jej nie zobaczy. A ponieważ Joanna była niejako jej dziecięciem, że ją tylko jednę kochała, więc Gertruda zalewała się łzami i wyrywała sobie włosy gdy przybył Rolland, również znękany.

Boleść służącej, którą znalazł samą, zniewoliła młodego człowieka do stłumienia własnej swej boleści.

— Boże mój! zawołał, co pani jest, Gertrudo? Gdzie panna Joanna?

— Wyjechała, odrzekła łkając Gertruda.

— Wyjechała? dokąd?... kiedy?... z kim?...

— Nie wiem, odrzekła Gertruda, podając Leonowi list, który znalazła na stole.

Przeczytał go zdumiony i z rąk wypuścił.

— Od tego można oszaleć, szepnął. Cerizy także nie ma.

— Cerizy nie ma? zapytała Gertruda.

— Tak jest; pojechała z siostrą, odrzekł Leon, chwiejąc się jak człowiek pijany.

Gdy kończył mówić, na schodach dały się słyszeć szybkie kroki. Wszedł do pokoju starzec i młody człowiek. Leon i Gertruda krzyknęli:

czułych stosunków z pewną Moskiewką, o których opowiadali nam dziwy tutejsi artyści, rodacy nasi? Wielebni Ojcowie odpowiedzą natychmiast, że ich szkalujemy, pozować będą na męczenników rewolucjonistów polskich, prostaczkom będą tłumaczyć, że to szatan się odzywa w głosie publicznego oburzenia, a Ojciec jenerał dyszkantem pocznie wołać z ambony: „Znam cię stary kusicielu i kłamco od początku, któryś Zbawiciela nie wahał się kusić na pustyni! Twoje to piekielne sidła zastawiane bywają na tych, którzy mu się doskonalej i bezwarunkowo poświęcić pragną, na te nadobne dziewice, które wczytawszy się w rozprawę św. Ambrożego *De Virginibus*, ukochały czystość jak gołąbka z *Pieśni nad pieśniami* i chętnie sto czterdzieści tysięcy rubli Bogu poświęcają w naszym zakonie, toż na tych szlachetnych młodzieńców, którzy opuszczają dla naszej reguły rycerskie rzemiosło papieskich żuawów, albo pociągnieni przykładem braci swoich, wyrzekają się bogatej narzeczonej, ba, nawet sędziwego ojca i matki zalanej łzami, by rzucić się w nasze objęcia i zakonowi rozległe swe dobra zostawić! Ty to kusiłeś patrona ś. p. jenerała naszego na jałowem pustkowiu, przedstawiając ognistej jego wyobraźni tańce rzymskich dziewic, a widząc że te zwodnicze majaki nie udadzą ci się z dzisiejszymi zmartwychwstańcami, w post i umartwienie uzbrojonymi, tak jak ci się niepowiodły z Hieronimem świętym, porwałeś się do ostatniej broni, jaka pozostaje tobie przeciwko ulubieńcom Bożym, przeciwko wybrańcom Chrystusowym a świętym pańskim — do niegodziwej potwarzy...

„Ale daremne twe zapędy i wściekłe miotania się; bo i zmartwychwstańcy zbrojni siłą niebieską, skruszą na swej trójustnej tarczy piekielne twe pociski, i oni za przykładem Zbawiciela odpowiedzą ci: *Vade retro, Satanas!* Precz szatanie, który najprzeróżniejsze formy przybierasz, by obalić i zniszczyć święte zgromadzenie zmartwychwstałego Chrystusa! Precz szatanie, który się przerzucasz w szkaradnego dziennikarza czarnego atramentem jak piekielną smołą, ziejącego nozdrzami i paszczą ogień namiętności i kłamstwa! Precz szatanie, który przybierasz innemi razy kłamliwe pozory głosu publicznego, *vox populi*, strachów na głupich Lachów, a nie na mądrych uczniów Kajsiewicza! Precz szatanie, który się pojawiasz z kolei pod larwą tak zwanej miłości ojczyzny, jak gdyby prawdziwy katolik mógł mieć przedniejszą lub inną jak niebieska, jak gdyby to, co na wieki zgniło i przepadło, odżyć mogło znowu, jak gdyby jednem słowem było inne zmartwychwstanie jak Chrystusowe a nasze! Precz więc szatanie, który występujesz z grobu pod postacią jakiejś tam Polski trzymającej w dłoni puhar krwi męczeńskiej pełen! Nie wierzcie jej, to nie Polska, to Bogini rozumu, to stara nierządnica, to Rewolucja, a w tym puharze mieści się nie krew męczeńska, ale nafta! Precz szatanie, który obrzydliwsze nawet kształty przyswajać sobie umiesz, bo kształty jawnych i osobistych nieprzyjaciół naszego zakonu, który stajesz się to kapłanem niby, występującym zuchwale przeciwko zmartwychwstańcom, to jest przeciwko papieżowi i kościołowi, to już ojcem, który przybywa z dalekiej Kongresówki, by kusić syna, którego Bóg sam do zgromadzenia naszego powołał, jak do przystani pokoju i zbawienia, jak do owej szczeliny skalnej, *in foramina petrae*, gdzie się chroniła syońska gołąbka; to już nakonice w postaci matki strapionej i omdlewającej, rozpłakanej dniem i nocą za synami swymi jak Rachel, *quia non sunt...* Ale prawdziwy Zmartwychwstaniec nie słucha ani dziennikarzy, ani głosu publicznego, ani Polski, ani przesądów, ani oblubienicy i pożądliwości cielesnych, ani ojca, ani matki... Zakon Zmartwychwstania jest mu ojczyzną, matką, ojcem i oblubienicą. Wyrzeka się on wszystkiego i współcierpi z ukrzyżowanym Zbawicielem i z chwalebnym namiestnikiem jego więzionym przez rewolucyjne hultajstwo, napawanym octem i żółcią... Precz więc szatanie duchu, szatanie świecie, szatanie głosie publiczny, szatanie kochanko, szatanie oblubieńcze, szatanie ojcze, szatanie matko, szatanie ojczyzno... *Vade retro satanas!...*"

Niestety! przeciwko głosowi publicznemu w taki już tylko sposób wielebny jenerał Zmartwychwstańców bronić się może. Jutro przytoczę dokumenta.

Ziemie Polskie.

Petersburskija Wiedomosti dowiadują się, jakoby zniesienie konfiskaty majątków polskich miało być rozciągnięte nawet na dobra, które przez orzeczenie sądu przeszły w ręce skarbu. Jednakże nie zaręczają za prawdę tego doniesienia. Jakoż wieść ta zapewne okaże się mylną, gdyż wyjaśnienie urzędowe ukazu wykluczało zniesienie konfiskaty tam, gdzie sąd wydał już ostateczny wyrok: obecnie więc wypadałoby odwołać całkiem rozporządzenie wydane i ogłosić nowe wyjaśnienie treści ukazu.

W okręgu wojskowym warszawskim ma być zaprowadzona z dniem 1go lipca b. r. ustawa o sądach wojskowych niedawno wydana dla wojsk cesarstwa. Ustawa ta przyjmuje jawność sądu, a więc rozprawę ostateczną ustną i dopuszcza obrońców dla wojskowych oskarżonych przed sądem wojennym. Jakkolwiek ukaz nie czyni żadnej wzmianki, to przecież jest rzeczą wątpliwą, aby ustawa dopuszczała te ludzkie zasady w sądach wojennych wyznaczonych na przestępców politycznych.

Peters. Wiedomosti utrzymują, że rząd zaniechał na teraz zamiaru budowania fortec w Osowcu i Dubnie nad granicą austrjacką. Plany już gotowe mają być złożone do akt, albowiem okazały się finansowe trudności przyprowadzenia zamiaru do skutku w danej chwili. Wiadomość tę potrzebuje jednak potwierdzenia.

Sprawy zagraniczne.

Na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia narodowego d. 10go b. m. na zapytanie ze strony p. Belcastel, odpowiedział minister sprawiedliwości, że po wakacjach przedłożony będzie prawdopodobnie Zgromadzeniu projekt ustawy prasowej. Obrady nad opodatkowaniem rozmaitych przedmiotów trwają dalej. Wniosek o opodatkowanie oświetlenia gazowego odrzucono.

Co do usposobienia umysłów wpośród Francji, nadchodzą wiadomości prawie jednozgodne o ogólnem rozjątrzeniu przeciw samowolnemu postępowaniu rządu. Nawet w kołach najumiarkowańszych objawia się niezadowolenie. Przed kilku dniami suspendowano naprzykład na miesiąc profesora fakultetu prawnego w Douai, pana Alglave za to, że był jednym z naczelnych redaktorów *Revue politique et littéraire*, a stronnictwo klerykalne domagało się z tego powodu usunięcia go zupełnego z posady. Minister Fourtou nie poszedł wprawdzie stanowczo za tym głosem, ale zawiesił czynności profesora na miesiąc, przeznaczywszy na miejsce jego niejakiego p. Ferrat. Studenci przybyli wprawdzie na pierwszy wykład zastępcy, ale zaledwo profesor ukazał się na katedrze, opuścili wszyscy salę demonstracyjnie, z wyjątkiem dwóch należących do stowarzyszenia katolickiego. Jednocześnie wystosowali wszyscy słuchacze adres do profesora Alglave, wyrażając mu swoje sympatje i ubolewanie. Radę gminną w Valence rozwiązano także z błahego powodu, za to, że nadała jednej z ulic miano zmarłego deputowanego republikańskiego Desiré Bancel, który w mieście tem urodził się i cieszył się tam powszechnym szacunkiem. Jest zresztą rzeczą powszechnie znaną, że ustawa o merach a raczej przeciw merom, która p. Broglie do życia powołał, miała głównie na celu ułatwić wyborcom rad gminnych wybór o ile możności jak najograniczeńszych merów. Pocieszne z tego powodu odbywają się nieraz sceny, gdyż jest wielu merów, którzy nawet pisać nie umieją ortograficznie. Pana Burnarvol, mera z Chamoloc (depart. Drôme) przywitano pustym śmiechem, kiedy rada gminna uknuła złośliwy spisek i zawezwała go do odczytania rozporządzenia, którem został mianowany merem. Pan burmistrz odparł przyciśniony z gniewem: „Wiecie przecież, że ja czytać nie umiem". Takiemi to środkami, jak usuwanie rozumnych ludzi z katedr, zawieszanie dzienników a dawanie przewagi żywiołom ciemnym, dąży obecne ministerjum we Francji do przywrócenia i utrzymania porządku wewnątrz kraju a do odzyskania znaczenia na zewnątrz.

Ucisk tymczasem zabranych przez Niemców części ziem francuskich, wywołuje w mieszkańcach Alzacji i Lotaryngji niezadowolenie i posuwa ją do kroków, któremi rząd Bismarka stara się usprawiedliwić konieczność utrzymania tam stanu oblężenia. *Weser Ztg.* ogłasza dwa listy, zwąc je pamfletami, które nadeszły od wyborców Alzacko-Lotaryngskich na ręce posłów, którzy tak niefortunnie zaprotestowali w parlamencie niemieckim. Jeden z tych listów adresowany jest: „Odpowiedź dzikiemu Moltke," drugi po francusku: *„A Guillaume le sanglant roi de Prusse es soi disant empereur d'Allemagne."* W liście tym przemawiają tak: „Wieczna dla ciebie krwawy Wilhelmie dyszemy nienawiścią. Nienawiścią żyjemy i podsycamy ją ku drżącym twoim niewolnikom, Germanom. Czy sądzisz, że Francja ugięła się pod grozą twojej szabli i znosi twoje ustawy? Nie łudź się. Może czasem poszczęścić się myśliwemu, że położy trupem lwa — Ale... itd." Są to ani słowa pamflety, wszelako warto się zastanowić, jakie to uczucie je podyktowało. List ten kończą Alzaczycy: „Dożyjemy jeszcze kiedyś Jeny... Rzemiosłem waszem jest kradzież, rozbój, rabunek... Francuzi! niech nas ożywia jedno tylko uczucie, jedno hasło niech się odzywa z piersi ogółu: zemsta! pomścijmy się krwawo!"

Najświeższy telegram z Berlina donosi, że Bismark ma się o wiele lepiej. D. 11. bm. sankcjonował cesarz niemiecki pruską ustawę wprowadzającą śluby cywilne.

Wszystkie dzienniki prusko-niemieckie zajęte żywo artykułem *Germanji*, który dowieść się stara, że Bismark chcąc zaokrąglić zupełnie Niemcy, *będzie musiał annektować i Austrję. Nordd. Allg. Ztg.* domyśla się, że autorem tego artykułu jest Windthorst (ze stronnictwa klerykalnego).

Jeden tylko telegram z Hiszpanii donosi o przesłanych do *Gaceta* telegramach, przez jeneralnego marszałka Walencji i gubernatora wojskowego w Alikante, według których w niedzielę w okolicy Miglonilla przyszło do żywych utarczek między wojskiem brygadjera Celleja a połączonemi bandami Palacios, Santes i Cucala. Szczegółów jeszcze nie ma. Wzmocniona dywizja Weylera poszła w pogoń za uchodzącemi bandami.

Kronika.

(d. 13. marca.)

Zanosiło się już na wiosnę od kilku dni we Lwowie; śniegi stopniały; błoto wywieziono z miasta na plac Misjonarski i uszykowano je symetrycznie w olbrzymich piramidach wzdłuż nasypu kolejowego — gdy oto w nocy na 12. bm. przy zmianie wiatru, z południowego na zachodni, zaczął śnieg sypać jak z worka, i sypiąc przez cały dzień wczorajszy (12. bm.), zasypał bardzo grubą warstwą nasze miasto. Mamy więc znowu zimę. Dzisiaj (13.) jest przymrozek i słońce świeci od rana.

Pociągi kolejowe od strony Tarnopola i Czerniowiec pospóźniały się. Dziś z rana sanna, ale pod wpływem wiosennego słońca odwilż położy jej wkrótce koniec.

Z Towarzystwa technicznego. Posiedzenie odbędzie się w sobotę d. 14. b. m. o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej. Wykładać będzie p. Wierzejski: „O logice w przyrodzie".

Dach na gmachu szpitalu powszechnego we Lwowie będzie w ciągu tego roku pokryty materjałem ogniotrwałym, a drugie piętro stosownie podwyższone. W tym celu rozesłał Wydział kraj. do wszystkich architektów, budowniczych i przedsiębiorców lwowskich zaproszenia do wzięcia udziału w publicznej licytacji, która się odbędzie dnia 19. bm. w gmachu Towarzystwa kredytowego w biurze p. Hallera.

Na kolei galic. Karola Ludwika odkryto temi dniami przy szkontrach kas ubytki znaczne w Bochni, Tarnowie i Tarnopolu. Kasjer bocheński stawił się sam do sądu kryminalnego w Krakowie, donosząc, że suma sprzeniewierzona przez niego wynosi około 10.000 złr.

Mianowania. Minister handlu mianował oficjała pocztowego i kierownika urzędu pocztowego w Rzeszowie Walentego Ptaszka zarządcą pocztowym i naczelnikiem urzędu pocztowego w Przemyślu. — Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Łazach Stefanowi Mitce, dotychczasowemu nauczycielowi w Zaleskiej-Woli, a posadę nauczyciela przy szkole w Czerniejowie Korn. Hiebowickiemu, dotychczasowemu nauczycielowi w Snowidowie.

Doniesienia policyjne. W nocy na 11. bm. zakradł się niewiadomy sprawca na podwórze kamienicy l. 15 przy ulicy Krakowskiej i wlazł oknem do sklepu korzennego Lejby Ulricha, zkąd zabrał 2 głowy cukru i kilka funtów migdałów. — Apolonji Lewickiej zamieszkałej przy ulicy Szpitalnej zbiegło d. 9. bm. źrebię maści migdałowej z czarną grzywą, które dotąd nie odszukano. — D. 11. bm. uwięziła policja niejakiego Nusima Graunemera, woźnicę ze Sambora, który chciał wywieźć do Sambora 16-letnią izraelitkę Chaję Bardach, wręczywszy jej 17 guld. zadatku; odstawiono go do sądu. — Dorożkarz l. 1 złożył w policji d. 11. bm. zawiniątko z pieczywem, tytoniem i chusteczką czerwoną, które nieznajomy pasażer przybyły pociągiem brodzkim w dorożce przez zapomnienie pozostawił.

W stosunkach pocztowych z Rumunją od 15. bm. zaprowadzone będzie nowe ułatwienie. Z dniem tym mają wejść w życie karty korespondencyjne po 4 centy dla komunikacji pocztowej Austro-Węgier z Rumunją.

Stanisławów 10. marca. Dnia 8. bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Towarz. „Gwiazdy" stanisławowskiej, w drugim terminie, ponieważ na pierwsze zawezwanie poprzedniej niedzieli literalnie nikt nie przyszedł, oprócz przewodniczącego i kilku członków wydziału. Drugi termin także niezbyt liczny, acz wystarczający poczet członków zgromadził, tak, że można było zwykłe sprawy doroczne załatwić, i uchwalić środki podźwignienia Towarzystwa z opłakanego stanu, w jaki od pewnego czasu wpadło.

Idąc za porządkiem obrad, pokrótce streścimy nieliczne punkty porządku dziennego, które prawie żadnej dyskusji nie wywołały, bo oprócz wyrazów ubolewania, nic więcej nie można było mówić. I tak ze sprawozdania kasy dowiedzieli się zgromadzeni, że Towarzystwo posiada oprócz nieszczególnych sprzętów niespełna 100 guld. majątku (12 guld. w gotówce, reszta w wekslach)! Naturalnie, że majątek ten stoi w prostym stosunku do przychodu i rozchodu a wszystkie cyfry sprawozdania obracały się najwyżej od 200—300 gld.; wyższej rubryki nawet w ogólnej kwocie nie słyszeliśmy. Smutny, ubolewania godny stan; a „Gwiazda" stanisławowska należy do najstarszych w Galicji! Stan moralny Stowarzyszenia równa się naturalnie materjalnemu.

Uchwalono dalej budżet na r. bież. do wysokości 300 guld.; wreszcie z porządku dziennego wybrano nowy wydział. Prezesem wybrano nadal ks. Bajewskiego, p. Dejczakowski bowiem, który ubiegłej kadencji jako przewodniczący, z prawdziwem zaparciem się a mimo to bezskutecznie wobec apatji podejmował trudy dla Stowarzyszenia, dalszego przewodnictwa bezwarunkowo odmówił.

Zresztą toczyła się dyskusja nad sposobami podźwignienia Towarzystwa, w rezultacie której uchwalono i wybrano komisję z 7 członków, z mandatem porozumienia się z przełożonymi poszczególnych korporacyj rzemieślniczych, czyli t. z. cechów, aby przykładem i wpływem swoim nakłonili młodzież rękodzielniczą do wstąpienia w poczet „Gwiazdy", jak nie mniej, aby gospody czyli t. z. lady swoje dotąd w znacznej części mieszczące się w szynkach, przenieśli do lokalu „Gwiazdy." Komisja rozpoczęła już rokowania, i spodziewać się można, że czynności jej będą początkiem odrodzenia tak pożytecznego Towarzystwa, a ma ono warunki bytu, jak tego dowodzą wcale świetne chwile, bez których Stowarzyszenie w przeszłości swojej nie było.

Stanisławowski sąd handlowy ogłasza, iż firma „Towarzystwo zaliczkowe w Buczaczu", stowarz. zarejestr. z nieograniczoną poręką, została wpisaną do rejestru stowarzyszeń zarobk. i gospod.

Miejska straż ogniowa stanisławowska, otrzymała od dyrekcji galic. ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń dar w kwocie 50 guld. za dzielny ratunek przy pożarze realności za rogatką Halicką. *(Hasło.)*

Stanisławów 12. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Przedsiębiorstwo budowy dworca, domu mieszkalnego dla urzędników itp. na tutejszej stacji kolei Albrechta, oddano lwowskiemu towarzystwu budowniczemu „braci Gallów", znanemu tutaj u nas z dobrej strony z czasów popożarowych.

Tarnopol 11. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Donosiłem wam o wspaniałym młynie amerykańskim tu wystawionym i w ruch puszczonym z końcem z. r. Właściciele onegoż pp. Gallowie mając niesłychanie wielki odbyt mlewa a jeszcze większy popyt i zamówienia, byli zmuszeni jeszcze w ciągu tej zimy powiększyć ów młyn o 4 kamienie, tak, że obecnie para porusza 16 kamieni; mimo to wywóz wybornego mlewa z Tarnopola do Lwowa, Węgier i za granicę, jest bardzo wielki, że tutaj na składzie nie ma prawie żadnych zapasów.

Tak tedy dzięki przedsiębierczości pp. Gallów, Podole nasze może się poszczycić, że wywozi za granicę nie tylko materjał surowy.

Jarosław 10. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Odbyły się u nas dwa koncerty p. Aleks. Chodeckiego, pianisty-deklamatora z Warszawy; jeden z nich na dochód bursy i ochotniczej straży ogniowej. Publiczność pomimo zabiegów bardzo nielicznie się zgromadziła; widać, że Jarosław posiada bardzo mało publiczności muzykalnej. Koncert wypadł bardzo dobrze; huczne oklaski dawane p. Chodeckiemu, zmusiły go do powtórzenia niektórych utworów.

Publiczność tutejsza z uznaniem podnosi zachowanie się p. Kosonogi, naczelnika poczty i wszystkich pp. urzędników, którzy pomimo, że urzędowanie o godz. 6. kończy się, jednakowoż, gdy chodzi o pilne wyekspedjowanie niektórych posyłek, z największą chęcią przyjmują i do godz. 8. wieczorem.

Przemyśl 10. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Niedawno wyczytałem w *Dzien. Polsk.* w korespondencji z Przemyśla słuszną i uzasadnioną skargę na nieprzystępną i utrudnioną komunikację między główną ulicą w Przemyślu takzwaną Lwowską a dworcem kolei żelaznej, która nie tylko mnie ale zapewne całej publiczności tutejszej trafiła do przekonania. Trzymając się zasady, że kto kołata, temu będzie otworzono, odzywam się i ja także w tej sprawie, który przed dwoma laty przy zetknięciu się fiakra, którym jechałem, z innym z przeciwnej strony jadącym fiakrem, tylko szczególniejszym jakimś trafem ocaliłem moje kości, w imieniu publiczności przemyskiej do was panowie, do których inicjatywa w tym względzie należy, z prośbą: Nie szczędźcie pieniędzy, gdzie chodzi o dogodzenie żądaniom publiczności, a w obecnym wypadku o dobro ludzkości; nie skąpcie pracy i usiłowań, aby dzieła tego dokonać, a przyjemne poczucie wyświadczonej przysługi tak znacznej tutejszej a oraz i zamiejscowej publiczności sowicie podjęte trudy wam wynagrodzi. Wszystkich zaś, którzy umieją i mogą zdanie i życzenia swoje w jakiem publicznem piśmie wypowiedzieć, wzywam: ogłaszajcie wasze zdania i skargi od czasu do czasu, a może przecież życzenia nasze wysłuchane i usiłowania nasze pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną.

Złoczów, 11. marca. *(Kor. Dz. Polsk.)* Miłą to rzeczą dla korespondenta, jeżeli donosząc o stosunkach społecznego życia swojej okolicy, podnieść może prawdziwie obywatelskie zalety tych, którzy tworzą właściwą warstwę inteligencji; lecz staje się ona tem milszą, gdy przez to spłacamy chociażby w małej cząstce dług wdzięczności za ofiarność niesioną dla osiągnienia celów, skierowanych ku podniesieniu dobra ogólnego. Chlubne stanowisko zajmuje pod tym względem Złoczów i jego otoczenie. Rzadki przykład poświęcenia dała reprezentacja gminy tutejszej, nie szczędząc wieloletnich mozolnych zabiegów, a obecnie i ogromnego nakładu w celu założenia szkoły gimnazjalnej; jest to wszakże sprawa, która już nietylko w kraju, ale nawet u najwyższych sfer rządowych zjednała sobie zaszczytny rozgłos i dobrze zasłużone uznanie. Pomijając wiele innych przykładów humanitarnej dążności, napomknę tu o chętnem podjęciu myśli, która w najnowszym czasie rzucona znalazła prawie nadspodziewaną pomyślność, a to widocznie dla tego, że osnuta na tle uczciwem, zdołała odpowiedzieć szlachetnemu usposobieniu tutejszego obywatelstwa. Przedmiotem tej myśli jest urządzenie przytułku, założenie bursy dla ubogiej młodzieży gimnazjalnej. W ostatnim tygodniu zapust powzięto zamiar urządzenia balu, którego czysty dochód miał po równych częściach zasilić fundusze Towarzystwa wzajemnej pomocy i mały, poprzednio z koncertu uzyskany zawiązek kapitału bursowego. Komitet urządzający, widząc przed sobą trudne do zwalczenia przeciwności, mianowicie krótkość czasu, bardzo znaczne wydatki spowodowane sprowadzeniem muzyki ze Lwowa itp., nie chciał się łudzić nadzieją jakiejś nadwyżki, ale pragnął upowszechnić główną ideę dobroczynnego celu, a tem samem utorować sobie gładszą drogę na przyszłość. Jakoż w dniu 16. lutego odbył się prawie improwizowany bal, którym obywatelstwo miejskie i okoliczne dowiodło, że nie wygasła jeszcze wspaniałomyślna szlachetność polska, gdyż liczne zebranie się miejscowych, a hojne datki zamiejscowych dobroczyńców spowodowały, mimo bardzo znakomitych kosztów czysty dochód w kwocie 198 złr. 70 ctw. w. a., z których 94 złr. 35 ctw. na rzecz Tow. wzajemnej pomocy, zaś 104 złr. 35 ct. na fundusz bursy — gdyż takowej hr. W. 10 złr. wyłącznie przekazał — wpłynęło.

Jeżeli się wszakże cieszymy nadspodziewanem powodzeniem tego pierwszego kroku, należy wyrazić szczere podziękowanie tym, którzy się swymi zabiegami i osobistym wpływem około podjętej sprawy godnie zasłużyli. Przed innymi stanął tu, jak zawsze i wszędzie, gdzie o spotęgowanie dobra publicznego chodzi, mąż powszechnego miru i poważania, starosta, p. Ferdynand Pluschk, który świadcząc liczne dobrodziejstwa dla obwodu złoczowskiego, nieomieszkał i w danym razie przyjąć w swą opiekę dobroczynny ten cel; nie mniej chętnie objęli protekcję nad niem także pp. radcy c. k. sądu tutejszego, a i pp. wojskowi nie odmówili swej pomocy, tudzież życzliwego współudziału. Pod egidą tak znakomitych sił opiekuńczych nie upadnie tedy ta piękna myśl, która w imię Boże dla kraju podjęta, przejdzie zapewne niebawem w błogą, a wielce pożądaną rzeczywistość!

Z Jasielskiego, 10. marca. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Dochodzi nas wiadomość, iż w skutek rozporządzenia c. k. dyrekcji pocztowej we Lwowie poczta osobowa dzienna z Dukli do Jasła zniesioną będzie od dnia 15. marca 1874. Rozporządzenie powyższe wyrządzi publiczności podróżującej wielką niedogodność, a uwzględniając, iż do Bardjowa (w Węgrzech) jako do kąpiel bardzo uczęszczanych znaczna ilość osób z Krakowa i z okolicy jedyną drogą na Duklę podąża każdorocznie dla poratowania zdrowia, musimy się użalać na tę krzywdę wyrządzoną publiczności podróżującej. Zwracamy prócz tego uwagę c. k. dyrekcji pocztowej, iż przesyłki pieniężne z Dukli do Tarnowa są znaczne i prawie codziennie 4000 do 5000 złr. wynoszące; oddane więc od dnia 15. marca r. b. pieczy pocztyljona, który powożąc jednokonką, odstawiać je będzie, narażone będą na niebezpieczeństwa rabunków, zwłaszcza, iż między Duklą a Żmigrodem leżą dwie wsie Głojsce i Łysagóra, znane ze słynnych złodziei i rabusiów. Spodziewamy się zatem, iż dyrekcja pocztowa już dla bezpieczeństwa pieniężnych przesyłek pocztowych, okaże się skłonniejszą do uwzględnienia tak słusznych domagań się publiczności i niedopuści, ażeby ustała komunikacja osobowa pocztowa z Dukli do Jasła.

Kraków 12. marca. Przedwczoraj zajęła się na Podgórzu na północnej stronie wału kolejowego darń na przyległej łące, prawdopodobnie w skutek iskier z maszy-

---

— Pan Kergaz! zawołała Gertruda.

— Rzemieślnik z Belleville! zawołał Leon, cofając się ze zdumienia, że tytułują hrabią Kergaz tego samego człowieka, który podał mu pomoc w oberży pod „Burgundzkiem winobraniem," i którego on nazywał swoim kolegą.

. . . . .

Był to rzeczywiście Armand i Bastien których pozostawiliśmy przy bramie Maillot ze świadkami sir Williamsa.

Ten ostatni, odjeżdżając przesłał hrabiemu uśmiech tak szyderczy że panu Kergaz wydało się, że musi to być niezawodnie Andrea. Pomyślał więc o Joannie, którą kochał, a który baronet doradzał mu pilnować z czujnością smoka.

Armand wsiadł do powozu zaniepokojony, kazał stangretowi pędzić co koń wyskoczy, pozostawiwszy swoich młodych ludzi na chodniku, a jadąc mówił do Bastiena:

— Mam jakieś okropne przeczucie... Jedźmy na ulicę Meslay!

Ujrzawszy Leona przerażonego, a Gertrudę we łzach, p. Kergaz domyślił się, że zaszło coś niedobrego.

— Joanna! gdzie jest Joanna! zawołał.

Leon w milczeniu podał mu list. Armand odczytał go, strzelał, oparł się o mur by nie upaść i szepnął:

— Andrea! to sprawka tego łotra!

XXXII.

Zamek Genets.

Musimy teraz powrócić do pani Beaupréau i Herminii, które opuściliśmy pod wrażeniem okropnego listu napisanego przez Bakaratę do Fernanda Rocher.

P. Beaupréau, jak czytelnicy pamiętają, wyniósł się pod pozorem, iż zaniesie Fernandowi, z dodatkiem ostrego komentarza, list Herminii, właściwie zaś list pomieniony okazać Bakaracie.

Matka i córka pozostały same. Herminia stała nieruchoma z oczyma w jeden punkt utkwionemi. Pani Beaupréau spoglądała na nią z niespokojnością matki patrzącej na umierające dziecię, nie znajdując ani jednego słowa pociechy dla córki — tak ogromną wydawała się boleść Herminji.

Nakoniec wstała, przybliżyła się do niej, stojącej ciągle nieruchomo i z suchemi oczyma, wzięła za ręce i uścisnęła w milczeniu.

— Matko, rzekła natenczas Herminja, wstąpię do klasztoru... Nigdy zamąż nie pójdę.

— Do klasztoru! zawołała przestraszona matka, ty chcesz... wstąpić... do klasztoru!... Więc opuścisz mnie, twoją matkę!

Herminja krzyknęła.

— Nie, nie! rzekła, przebacz mi, oszalałam, oszalałam z boleści. Nie, matko, ja cię nie opuszczę.

Zalała się łzami i płakała długo, długo, ukrywszy twarz w łonie matki.

Przez kilka godzin biedne dwie kobiety trzymały się w uściskach, łącząc swe łzy i westchnienia. Wreszcie Herminja wyprostowała się, silna powziętem postanowieniem i powiedziała:

— Oddawna już, droga matko, ciotka twoja, pani Kermadec, pragnie widzieć się z tobą. Jedźmy do niej. Nie mogę pozostawać w Paryżu, jabym tu umarła.

Pani Beaupréau z wielką radością przyjęła tę propozycję córki; podróż bowiem zawsze jest rodzajem jeżeli nie rozrywki, to roztargnienia.

Około północy p. Beaupréau powrócił do domu, zamyślony i nieco blady. Odbył on właśnie pierwszą swą konferencję z sir Williamsem w owym pokoju przy ulicy Serpent, gdzie baronet przybył w samą porę dla wyrwania z rąk jego Cerizy. Pani Beaupréau i jej córka zanadto były znękane, by dostrzedz pomięszanie jego.

— Łotra nigdzie znaleźć nie można, rzekł naczelnik bióra, napomykając na Fernanda Rocher; musiał być niezawodnie u panny Bakaraty... Ale jutro, w ministerstwie...

— Panie, przerwała pani Beaupréau, odprowadzając męża na stronę ku oknu, córka moja kochała tego człowieka, kochała namiętnie. Może umrzeć... potrzeba rozerwać ją bądź co bądź!

— Podzielam to zdanie; ale cóż zrobić?

— Wywieźć ją z Paryża.

— A dokąd?

— Zawiozę ją do mojej ciotki, pani Kermadec.

— Do zamku Genets?

— Tak jest.

— Ależ to wyborny pomysł, zawołał p. Beaupréau, któremu zaraz przyszło na myśl, że będzie wolny, przynajmniej przez kilka dni, a zatem w możności wyszukania i widzenia Cerizy.

— Jeżeli pan nie masz nic przeciw temu, mówiła dalej Teresa, to pojedziemy zaraz jutro.

— Im prędzej tem lepiej, odrzekł naczelnik biura.

(C. d. n.)

ny parowej wylatnjących. Ponieważ niedaleko na Zabłociu są stajnie i baraki 2. szwadronu furgonów i wielkie cegielnie wojskowe, pożar ten więc dość był niebezpieczny, na szczęście jednak nie było wiatru i wreszcie udało się żołnierzom i robotnikom cegielń ugasić ogień, który więcej jak 1 morgę łąki zniszczył. Także na wale kolejowym na Dajworze widać z daleka ogromne plamy, jakby od wypalania darni. Zwracamy na to uwagę dotyczących władz. Wczoraj odbyła się na Podgórzu na miejscu pożaru komisja wojskowa.

W miasteczku Mroczni w Prusiech zachodnich, żona cyrulika wezwała lekarza do chorego dziecka. Lekarz zbliżył się do łóżka, zbadał dziecko i usiadł dla zapisania mu lekarstwa. W tej chwili kobieta owa zaszła mu z tyłu i wylała nań garnek z ukropem, zawoławszy: „Zabiłeś pierwszego męża mego zimną wodą, ja cię zabiję gorącą.“ Lekarz mimo oparzenia nie stracił przytomności, chciał dopaść drzwi, lecz te były zamknięte na klucz, a zapamiętała baba poskoczyła do niego z siekierą. Wyrwał ją z ręki jej, ale ta z rozpalonym pogrzebaczem rzuciła się na niego i zadała mu kilka ran. Broniąc się, powalił ją na ziemię i wołał ratunku, lecz to nie przeszkodziło, że zanim nadbiegli ludzie, wybiła mu parę zębów. Aresztowano tę jędzę, a lekarz poparzony i poraniony, leży ciężko chory.

Krótka niby statystyka dotycząca jenerała Garibaldego powinna być zajmującą: cztery parowce noszą miano Garibaldi, jenerał posiada 21 szabel honorowych, jest obywatelem honorowym 90 miast, prezesem honorowym 120 towarzystw, w latach 1871—74 otrzymał 5000 adresów hołdowniczych i podarunki pomniejsze, wartości do 16,000 franków, mianowicie sprzęty rolnicze i maszyny, za pomocą których podniósł dochody swoje rocznie do 3000 lirów (około 1,150 guld.), przyjęcia znaczniejszych podarunków (do wartości kilku miljonów dochodzących) odmówił. Nim jenerał swoją siedzibę na Kaprerze założył, nikt nie zwiedzał tej wyspy, od tego czasu zaś bardzo bywa zwiedzaną, a w ostatnich 3 latach przybiło do niej samych parowców 130.

Dziennikarstwo. Z powodu projektu zniesienia opłaty stempla od dzienników w Austrji, komisja wyznaczona do obrad przygotowawczych w tym przedmiocie, takie między innemi przytacza cyfry na poparcie zdania swego o potrzebie koniecznej zniesienia opłaty stemplowej. Zniżenie stempla dziennikarskiego nastąpiło w Anglji w r. 1836, a w 1850 zniesiono go zupełnie. W Wielkiej Brytanii pojawiło się dzienników: w r. 1821—267, w 1831—295, 1841—472, 1851—563, 1861—1102, 1866—1257. Między 1257 publikacjami było 78 wychodzących codziennie. 226 wydawano w Londynie, 759 po prowincjach, w Szkocji 130, w Irlandji 128, na wyspach 14. Cyfry te jednak mało się tylko przyczyniają do należytego osądzenia dziennikarstwa angielskiego. Wzgląd także trzeba mieć i na to, w ilu egzemplarzach wygotowuje się nakład dziennika. Najpoważniejsze pisma angielskie wychodzą w Londynie. Na czele ich stoi *Daily Telegraph* rozchodzący się w 170.000 egz. dziennie, *Standard* drukuje 140.000, *Daily News* 90.000, *Times* 70.000, *Morning Advertiser* 6.000, *Morning Post* 3.500, *Echo* 80.000, *Globe* 7.000 egz. dziennie; wydania poranne i wieczorne wynoszą razem około 560 tysięcy egzemplarzy dziennie. W 1864 r. wydawały dzienniki wychodzące w Londynie co dzień tylko 240.000 egz., więc tylko 77,376 miljonów w roku, a zatem mniej więcej tyle, co wydaje obecnie całe ostemplowane dziennikarstwo austrjackie rocznie. Tygodniki wydawały już w 1864 r. 2.763 miljonów egz., zatem rocznie 105,862.000. W Rzeszy niemieckiej wychodzi około 2.500 pism, większa część ich przypada na Prusy, podczas gdy w Austrji wychodzi mało co więcej nad 600. Cesarstwo austrjackie nawet mała Szwajcarja pod tym względem przewyższa. Z dokładnej statystyki dzienników szwajcarskich, które na wystawie wiedeńskiej były, wynika, że w r. 1872 wydawano w różnych kantonach Szwajcarji 412 czasopism; największa ich część rozchodziła się w 500 do 1000 egz., 15 w cokolwiek więcej niż 5000, 5 miało do 10.000 egz., 3 do 20.000. W ogóle wydano w r. 1872 do 90.875 miljonów numerów, a 37.849 miljonów rozesłano przez pocztę.

Rząd niemiecki buduje pancerne fortyfikacje i żelazne bastjony w fortecach i portach. I tak przy ujściu Wezery ma być zbudowana pancerna wieża, podobne dwie wieże w Metzu bronić mają połączenia między fortami St. Quentin i St. Privat, a inne dwie żelazne baterje panować będą nad doliną Seille i Mozelli. Nowo projektowane fortyfikacje przedstawiają tę korzyść, że płyty żelazne do budowy ich potrzebne bez wielkich zachodów w każdem miejscu odlewane być mogą, a nadto nie wymagają kosztownych wałów i robót ziemnych zasłaniających od nieprzyjacielskiego ognia.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 13. marca.)

Kronika teatralna. Dziś 13. b. m. 3 aktowy dramat E. Girardin'a *Męczarnie kobiety* i 1-aktowa komedja pp. Labiche i Delacou *Za pozwoleniem łaskawa pani.*

* We wtorek 17. marca r. b. dany będzie *Bal maskowy*, opera Verdiego, na dochód panny Marji Kramer. Spodziewamy się, że publiczność licznem zgromadzeniem się da dowód sympatji na którą sobie beneficjantka dwóletnią wytrwałą pracą zasłużyła.

* Teatr poznański upada z powodu grzesznej i nieusprawiedliwionej niczem obojętności tamtejszej publiczności. Przedstawienia odbywają się systematycznie przed pustemi ławkami, co oczywiście w najwyższym stopniu zniechęca artystów i podkopuje instytucję. Najzdolniejsza artystka tamtejsza, p. Julja Kwiatyńska zniechęcona, wypowiedziała dyrekcji kontrakt od dnia 1. kwietnia, aby na innej scenie polskiej módz pracować z większym dla siebie pożytkiem. O ile w tem wszystkiem jest winy dyrekcji, nie wiemy. Dyrekcja zamierza przez cały sezon letni dawać przedstawienia częścią w samym Poznaniu, częścią na prowincji. W środę grano na benefis p. Zamojskiego najnowszą komedję L. hr. Starzeńskiego *Żart królewica.*

* Dnia 10. b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego akademji umiejętności w Krakowie pod przewodnictwem dr. Józefa Kremera. Na porządku dziennym były: Sprawozdanie z dwóch zabytków sądownictwa karnego polskiego z XVI. wieku, przez prof. dr. Aleks. Bojarskiego: o uprawnieniu dzieci z nieprawego łoża podług praw dawnych polskich, przez prof. dr. Piotra Burzyńskiego; dalszy ciąg: Wiadomości o mieszkaniach arcybiskupów, biskupów, prałatów, kanoników, przy ulicy Kanonicznej, przez senatora dr. Konst. Hoszowskiego. Po odczytaniu rozprawy dr. A. Bojarskiego, wykazującej na wspomnionych wyżej, z biblioteki Willanowskiej przez p. Fr. Kluczyckiego udzielonych zabytkach, że prawo rzymskie w sprawach *criminis lesae majestatis* miało znaczenie prawa posiłkowego w Polsce, zawiązała się żywa dyskusja, w której wzięli udział pp. Burzyński, Zoll, Zielonacki, Heyzman, Wiktor Kopff, Walewski i Szujski.

Na posiedzeniu administracyjnem przedstawiono na kandydatów wydziałowych do przyszłych wyborów akademji prof. Henryka Zeissberga w Wiedniu, autora dzieła: *Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters* i p. Walentego Dutkiewicza z Warszawy, znanego prawnika polskiego.

* W paryskiej korespondencji *Czasu* spotykamy następującą wiadomość: Rzadko teraz w pismach tutejszych znajdujemy wzmiankę o naszych polskich sprawach; toż gdy ją napotkamy, wdzięcznie przyjąć winniśmy. W poważnym przeglądzie *Revue de questions historiques* od lat ośmiu wychodzącym pod tytułem *Courier slave*, spotykamy przegląd krytyczny pod tytułem: *Le mouvement historique en Pologne.* Ludwik Leger, obeznany z kilku językami słowiańskiemi, podaje obszerną wiadomość o celniejszych pracach historycznych, ogłoszonych w Polsce; ocenia *Monumenta* Bielowskiego, *Scriptores Rerum Pol.* Szujskiego. Na wiarę *Biblioteki Warszawskiej* Wojciechowskiego *Chrobację* wyżej kładzie nad studjum Maciejowskiego, z którym wcale się nie zgadza, aby od Swewów wyprowadzać można początek Słowian. Wspomina o zmarłych: Polu, Tyszkiewiczu, Przezdzieckim, i kilka stron poświęca bibliografji p. Estreichera. P. Leger zarzuca mu, pewnie szanowny bibliograf nie spodziewa się od Francuza słyszeć ten zarzut, że utworzył osobne narzecze morawskie, którego Czesi nie znają. Gani mu jego drobiazgowość. I tak u. p. pod artykułem „Byron“, dla tego, że poemat *Mazepa* wzięty z dziejów polskich, umieszcza wszystkie jego edycje angielskie i tłumaczenia na wszystkie języki. Kończy zaś swój „Przegląd“ polski temi słowy: „Historja podług wyrażenia starożytnego mowcy, nie jest tylko światłem i prawdą, powinna być nadto mistrzynią życia. Jest ona tem dla ludów, czem doświadczenie dla pojedyńczych ludzi. Bodajby jej nauka posłużyła światłym patrjotom polskim do przygotowania ojczyźnie pomyślniejszych przeznaczeń“.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 12. marca. **Edykta.** Sąd obwod. w Przemyślu zawiadamia H. D. Polmana o nakazie zapłaty 200 zł. na rzecz A. Bonhardta. Krakowski sąd kraj. wzywa spadkobierców Jana Dobrosławskiego. Sąd pow. w Bóbrce wzywa właściciela koni i wózka odebranych 31. lipca 1872 włościanom w Białym Kamieniu. Jan Komarnicki z Poboczy (Złoczów) uznany został za marnotrawcę. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Włodz. hr. Baworowskiego o nakazie zapłaty 525 zł. na rzecz Kaspra Widackiego. **Licytacje.** W sąd. pow. w Brzesku 21. kwietnia realność l. 170 tamże. W sąd. obwod. w Nowym Sączu 28. kwietnia realność l. 430 tamże. W sąd. pow. w Dębicy 16. kwietnia realność l. 85 tamże. **Konkursa.** Trzy posady oficjałów i dwie posady elewów przy gal. dyrekcji telegrafów. Posada radcy sądu kraj. przy sądzie kraj. w Krakowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z czynności komitetu centr. gal. Tow. gosp. Subwencja na inżyniera kultury i melioracje. Na biuro melioracyjne nie wyznaczyło ministerstwo w roku ubiegłym kwoty żadnej, tylko na inżyniora; a gdy zapas pozostały na utrzymanie biura wyczerpany został, pozwoliło ministerstwo na przedstawienie Komitetu uzasadnione rachunkiem, pokryć deficyt tej rubryki z subwencji przeznaczonej na chów owiec i trzody chlewnej, jak to już poprzednio wzmiankowaliśmy.

Czynności biura melioracyjnego w ubiegłym roku były następujące:

Przeprowadzono obliczenie równoważenia na 2000 morgów przeszło, dla wypracowania planu nawodnienia w Dublanach na 200 morgach, i plan ten wygotowano.

Wypracowano plan nawodnienia łąk w Hrebennem u p. Józefa Jabłonowskiego, na przestrzeni 70 morgów, i rozpoczęto wykonanie robót.

Przeprowadzono pomiar i równoważenie pól w Wykotach u p. Balickiego, celem drenowania, na przestrzeni 520 morgów.

Wyrobiono projekt do nawodnienia w Hnjczu, na przestrzeni 80 morgów, tudzież plan do drenowania faszynami w Zamojścin na przestrzeni 38 morgów, który też częściowo wykonanym został.

Przeprowadzono pomiar i równoważenie rzeki Błozewki w Samborskiem, wraz z przyległą płaszczyzną inundacyjną 600 do 1000 sążni szerokości, na przestrzeni 5ciu mil długości, celem odbagnienia okolicy.

Przeprowadzono pomiar i równoważenie w powiecie Nisko, bagien i trzech rzeczok wpadających do Sann, w dobrach hr. Hompescha, Kińskiego i Mniszcha, na przestrzeni kilku mil kwadratowych.

Dodawszy do tego roboty pomniejsze, jako to: w Kulparkowie, w Bilce królewskiej, w Brześcianach u p. Pawlikowskiego i innych, będziemy mieli wyobrażenie o czynności biura melioracyjnego. Inżynier był nadto wezwany aż do Morawy, do Josłowic, dóbr hr. Hompescha; podał tamże projekt nowego systemu zwilżania pól ornych, do tamtejszych stosunków odpowiedniego, przyczem zebrał plan około 500 morgów, na których się ma pierwsza próba odbywać.

Z działem tym łączymy: a) sprawę subwencji gnojarń, b) sprawę torfowisk.

A. W przedmiocie premiowania gnojarń otrzymał Komitet w roku ubiegłym tylko 2 podania, mianowicie podanie p. Lisieckiego, o przyznanie mu premii za rozpoczętą gnojarnię w Tokarni, celem dokończenia — i podanie p. Żurowskiego, wniesione przez oddział rudeński, o przyznanie premii za wzorową gnojarnię w Twierdzy.

Na pierwsze podanie odpowiedziano odmownie, albowiem tylko ukończone gnojarnie premiowane być mogą; co do drugiego podania upoważniono Oddział do zesłania komisji na miejsce, dla dania opinii.

Uzyskał też Komitet (ale już w roku bież.) dalszy zasiłek 400 zł. na premiowanie gnojarń, i zamyśla ustanowić dwojakiego rodzaju premie: po 100 zł. i 200 zł., a to z uwagi, że słusznem jest, aby kosztowniejsza i większa gnojarnia większą też premią nagrodzoną została.

B. W kwestji torfowisk wniósł Komitet podanie do ministerstwa roln. o zesłanie męża fachowego, z produkcją torfu wszechstronnie obeznanego, dla zbadania torfowisk tutejszych i przedsiębrania prób kosztem rządu; wyzyskiwanie bowiem torfu wobec mocno już przetrzebionych lasów, nabiera (dla niektórych mianowicie okolic) z dniem każdym na wadze i znaczeniu.

Ministerstwo przychyliło się życzliwie do tej prośby i zesłało w listopadzie r. z. dr Breitenlohnera, który zwiedziwszy wskazane mu przez Komitet miejscowości, a w szczególności Dublany — i zbadawszy dokładnie znajdujące się tamże bogate pokłady torfu, oświadczył: że wyzyskiwanie torfu w miejscowości tak blisko Lwowa położonej, wobec wysokich cen drzewa opałowego we Lwowie, byłoby nietylko na czasie, ale nadto przedsiębiorstwem rentownem — dalej, że najskuteczniejszą dźwignią do obudzenia w kraju naszym tej jeszcze śpiącej gałęzi przemysłu, byłoby założenie w Dublanach stacji torfiarskiej, z którąby połączono kurs umiejętnego wyzyskiwania torfu — jakoteż uprawy torfowej: rolnej i leśnej.

Na tej podstawie wniósł Komitet podanie do ministerstwa o przyznanie subwencji 6000 zł. na założenie takiego zakładu, preliminując z kwoty powyższej 5000 zł. na zakupno lokomobilu i maszyny kondenzacyjnej, a 1000 zł. na roboty, i jak to już na wstępie wzmiankowaliśmy, jest wszelka nadzieja, że przy życzliwem usposobieniu p. ministra roln. zakład ten niebawem w życie wejdzie, ile że otrzymano już w tej chwili właśnie wezwanie z ministerstwa do bliższego wyjaśnienia punktów niektórych.

Kraków, d. 11. marca. *(Kor. Dz. Pol.)* Na wczorajszym targu w Oświęcimie było wołów drobnych i chudych sztuk 107. Płacono za parę od 215—255 złr., co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń od 29—30 zł. Na targ poniedziałkowy w Wiedniu 9. bm. dostawiono wołów sztuk 3030, między którymi galicyjskich było 904; płacono za cetnar mięsa od zl. 29—32 50, przy końcu targu cena spadła o 50 ct. na cetnarze. Nierogacizny w Wiedniu d. 10. było sztuk 3006, płacono stosownie do gatunku od 31, 28½, 20 do 32½, 30½, 26 za cetnar żywej wagi. W ubiegłym tygodniu w Oświęcimie było 950, płacono za parę na nogach od 72—125 zł.

Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.

Rada państwa.

Wiedeń 11. marca. W miarę jak się posuwa naprzód rozprawa specjalna nad 1. ustawą wyznaniową, zainteresowanie publiczności słabnie. Dziś i w Izbie było mało posłów, i na galerjach znacznie mniej słuchaczów. Stronnictwo „Prawa“ (hohenwartowskie) nie pojawia się wcale. Przy rozprawie nad §. 3. postawił dr. Suess wiadomy wniosek względem zaprzysięgania biskupów na wierność cesarzowi i konstytucji. Poparli go Sturm, Herbst i Fux. Przeciwko mówili Schaup, Hackelberg i Kopp. Pierwszy raz zmierzyła się skrajna lewica z lewicą. Skrajni uważali zaprzysięganie biskupów za niepotrzebne, bo i dzisiaj już dosyć jest przysiąg i ślubowań dla nich, a żaden ich nie dotrzymuje. Opinie ważyły się w Izbie, aż dopóki minister Stremayer nie zabrał głosu, i nie oświadczył się przeciwko poprawce, dodając, że przyjęcie jej może upóźnić sankcję ustawy. To było rozstrzygającem. Herbstowscy sprzeniewierzyli się swojemu przywódcy, i poprawkę Suessa odrzucono ogromną większością.

Nietylko Polacy i deputowani z lewego centrum, ale cały klub postępowy głosował przeciwko wnioskowi dr. Suessa.

Donosiliśmy wczoraj o podróży biskupów galicyjskich do Wiednia. Jadą oni tam nie tyle dla pożegnania się z Falcinellim, ile raczej na konferencję, co robić na wypadek uchwalenia ustaw wyznaniowych.

Nawet biskup wrocławski dr. Forster przybył do Wiednia na te konferencje.

Jak słyszy korespondent wiedeński *Czasu,* biskupi i arcybiskupi podpisali memorjał wypracowany przez kardynała Rauschera, a wymierzony przeciw przedłożeniom wyznaniowym. Memorjał ten ma być wręczony ministrowi wyznań i oświaty p. Stremayrowi. W Izbie wyższej głównie zabierze głos kardynał Schwarzenberg przeciwko ustawom. Jeżeli Izba wyższa, o czem nie wątpią, uchwali te ustawy, natenczas biskupi i arcybiskupi podobno mają zamiar wystosować memorjał osobny do cesarza i wręczyć takowy osobiście monarsze.

Wydział krajowy w Pradze wystosował adres uznania dla ministerstwa, z powodu zajętego w rozprawach wyznaniowych stanowiska. Podobnież cesarz miał telegraficznie gratulować Stremajerowi.

Wczoraj dnia 12. bm. toczyła się dalsza rozprawa szczegółowa nad 1. projektem wyznaniowym. Do §. 8. zapisanych było 16 mowców; z tych zrzekli się głosu Hanisch (za) i Scharschmidt (przeciw).

Przeciw projektowi komisji przemawiali ks. Chełmecki i p. Dunajewski. Ostatni nie odmawiał państwu prawa regulowania stosunków kościoła na zewnątrz, ale obawiał się nadużycia postanowień co do usuwania duszstarowników; i skończył wnioskiem odesłania tego paragrafu napowrót do komisji.

P. Kowalski postawił wniosek względem określenia kompetencji najwyższej instancji w sprawach administracyjnych i karnych. Wniosek ten uznał prezydent za samoistny.

Po zamknięciu dyskusji postawił p. Fux poprawkę. P. Smolka jako jeneralny mowca (przeciw) odpierał wywody ks. Naumowicza i innych mowców z rozprawy ogólnej. A gdy prezydent wezwał go do rzeczy, zrzekł się głosu. Poczem z odrzuceniem poprawek § 8. w brzmieniu komisyjnem, a następnie §§. 9. do 13. bez rozprawy przyjęto. Posiedzenie trwało dalej.

Z komisji prasowej donosi *Deutsche Ztg,* że dr Kabat zaproponował rewizję całej ustawy prasowej. Sprzeciwili się temu Feregger i Kuranda, dowodząc, że lepiej usunąć na razie tylko najbardziej jaskrawe niedogodności, jako to konfiskat samowolnych i postępowania objektywnego. Komisja zgodziła się na to, aby za podstawę obrad wziąć projekt ułożony w r. 1871 przez dr. Glasera, teraźniejszego ministra sprawiedliwości, i poruczyła referat Foreggerowi.

Ostatnie wiadomości.

Bardzo ważną podaje dziś *Pester Lloyd* wiadomość. Posadę posła austrjackiego w Stambule ma otrzymać jeden z węgierskich mężów stanu. Dotychczasowi internuncjusze austrjaccy nie mieli wyobrażenia o stosunku, jaki tam zajmować winni osobliwie wobec intryg Moskwy. Dopiero teraz przejrzał hr. Andrassy, i puszcza na urlop hr. Ludolfa, chcąc go zastąpić jakimś hr. Zichy'm, który zręczniej będzie patrzał na palce Ignatjewowi.

Kryzys ministerjalna w Peszcie miała się skończyć d. 12. bm. Tymczasem rokowania cesarza z przywódzcami stronnictw trwają jeszcze ciągle. Tisza, naczelnik lewego centrum, przywołany do cesarza, miał długą z nim rozmowę, i wykazywał, że teraźniejsze położenie kraju ma swój powód w niekorzystnej dla Węgier ugodzie z r. 1867. O ile można wnosić z głosów dzienników węgierskich, to nikt inny, tylko Szlavy otrzyma zlecenie utworzenia nowego gabinetu, do którego wejdą z lewicy Tisza i Ghiczy, a z partji konserwatywnej może Senyey. Byłoby to rzadkie w dziejach dziwactwo.

Bardzo dobre wrażenie na Madiarach zrobiła wizyta cesarza u Deaka w hotelu. Chory Deak na przyjęcie monarchy wstał z łóżka, i po skończonej rozmowie odprowadził go do drzwi. Konferencja odbyła się w obecności adjutanta ks. Lobkowicza i lekarza Kovacsa.

Papież mianował kardynała Monaco la Valletta, prefektem Propaganda fide, na miejsce kardynała Barnabo, a msgnra Jacobini nuncjuszem w Wiedniu na miejsce kardynała Falcinellego.

Z Berlina donoszą d. 9. bm., że książę Bismark od kilku dni cierpi na newralgję i bezsenność, i musi leżyć w łóżku.

Cesarz zatwierdził wybor Teodora Baranowskiego prezydentem, a Augusta Johna wiceprezydentem krakowskiej Izby handlowej.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń, 13. marca. Dzisiejsza *Presse* donosi, że papież wydał breve, wzywające biskupów austrjackich do założenia protestu przeciwko ustawom wyznaniowym.

Wieden, d. 13. marca, 10 godz. 40 minut. Akcje kredytowe 236·50; Anglosy 141·50; Unionbank 129·75; Vereinsbank 21·25; Karola Ludwika 231·—; Kolei połud. 155·—; Banku franc.-austr. 41·—; Baubank 86·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 12. marca 2 godz. 20 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 60 ct.; w srebrze 73·75; Losy pożyczki z 1860 r. 103·75; Akcje banku wiedeńskiego 975·—; Akcje banku kredytowego 236·25; Londyn 111·30; Srebro 105·—; Napoleondor 8·88.

Akcje banku franko-austr. 40·50 węgierskie akcje kredytowe 153·50; akcje banku angl.-austr. 140·50; Banku Związk. 129·25; kolei Karola-Ludwika 230·50; kolei siedmiogrodz. —·—; k. le połudn. 154·75; kolei alföldzkiej 142·—; kolei Elżbiety 204·50 kolei lwowsko-czerniow. 144·50, kolei węg. półn.-wschod. 185·50; Vereinsbank 21·25; kolei Rudolfa 160·—; kolei węg. wschodnie 54·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 138·75; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 110·—; Losy tureckie 45·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 85·25; kolej państw. 322·—; Wiener Bank Verein 78·50; Wiener Bauverein 42·60; Hypoth.-Rentenbank 28·—; Rosyjskie Banknoty 1·55. Usp.: stałe, ciche.

Berlin, Mosk. noty bank. 93⅜; aust. akcje kredyt. 140⅞; lombardy 91—; akcje galicyjskie 103½; kolei państwowej 192⅞; kolei rumuńskiej 41⅝; austr. noty bankowe 90⅜; Losy z roku 1864 —. Usposobienie stałe.

Przyjechali do Lwowa od 12. do 13 marca.

Hotel Europejski. J. Dobek z Podola, W. Jabłoszewski z Sanoka.

Hotel Krakowski. H. Błażowski z Tarnopola, T. Dębicki z za Kordonu, Sz. Podlewski z Libertowa.

Hotel Zorza. Ks. J. Windischgrätz z Rzeszowa, Z. hr. Dembiński z Borynicz, St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca, L. hr. Starzeński z Podkamienia, H. Malherbe z Okna, A. Krep z Tarnopola, K. Kiciński z Warszawy, J. Skowroński z Kołomyi, A. Tyzenhauz z Krakowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 8. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. i 7. m. rano.

Lwów z izby handlowej dnia 12. marca.

	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	[illegible] 50	[illegible] 50
" Lwow.-Czerniowieckiej	146 —	144 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	216 —	213 50
" krajow. z wpł. 40%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 25	83 75
" " " 4 "	76 25	75 50
" " " 5 " w 27. l.	84 50	84 —
Banku hipot. galicyjsk. 5 prc.	88 40	87 75
Gal. zakładu kred. włośc.	[illegible] —	93 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 75	78 —
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22	20 —
" " Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 24	5 17
" cesarski	[illegible] 26	5 20
Napoleondor	8 9[illegible]	8 82
Pół imperjał rosyjski	[illegible] 68	8 4
Rubel rosyjski srebrny	1 70	[illegible] 65
" papierowy	1 55	1 54
Pruskie kilety kasowe	[illegible] 64	1 65
Srebro	106 50	104 75
Wiedeń, 11 marca.		
5 prc. jedn. dług. pań. bank.	69 0	69 95
" " " " sreb.	74 65	[illegible] 95
" Oblig. ind. dl. austr.	— —	97 —
" " " " czeskie	96 —	95 —
" " " " węgiersk.	76 75	75 —
" " " " galicyj.	78 50	77 75
" " " " bukow.	77 50	76 75
" " " " siedmiogr.	74 —	73 50
Węg. pożycz. kol. 200 prc. coś franków 120 złr.	96 10	96 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	— —	— —
" galicyjskie	— —	75 —
" gal. zakł. kred. włośc.	— —	93 50
" węgierskie listy	87 —	86 50
" zakł. kred. austr.	94 50	94 25
" [illegible] w 33 latach	88 25	88 —
" [illegible] 120 złr.	120 75	[illegible] 10

Pożyczki loterjjne.

	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	318 —	306 —
" " " 1854	98 50	98 —
" " " 1860	104 —	103 75
" " " 1864	136 —	135 50
" prem. poż. węgiersk.	78 50	78 —
" [illegible]	24 50	23 —
" Kredytowe	176 50	170 —
" żeg. parowej na Dunaju	98 —	94 —
" księcia Salm	32 75	32 25
" " Palfy	24 25	23 75
" " Klary	30 —	28 —
" hr. St.-Genois	25 50	24 50
" miasta Budy	21 75	21 25
" ks. Windischgrätz	21 —	20 50
" hr. Waldstein	24 50	24 —
" hr. Keglewicz	14 5	14 25
" Rudolfa	14 20	13 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	540 —	538 —
Kolei północ. Ferdynanda	2045	2040
" rządowej fr. a.	328 50	324 50
" zachodniej ces. Elżb.	204 25	203 75
" pardubickiej	—	— —
" południowej	156 50	156 —
" galicyjskiej	231 75	231 25
" czerniowieckiej	145 40	144 50
" Albrechta	121 50	120 50
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	181 50	180 50
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	160 —	159
" alfeldsko-fiumańskiej	141 —	140 50
" koszycko-bogum.	— —	— —
" siedmiogrodzkiej	138 50	138 —
" cisańskiej	[illegible] —	214 50
" wschodnio-węg.	54 25	53 75
" austr.-północno-zachod.	187 —	186 50
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	202 —	201 —
Banku narod. austrjac.	973 —	971 —
Zakładu kredytowego	239 —	238 75
Akcje banku anglo-austr.	141 75	141 50
" " angl.-węg.	25 25	24 75
" Zakładu kredyt. węg.	104 0	1 4 —
" bank. franko-austr.	41 60	41 —
" " [illegible]	59 —	57 —
" [illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. pien.	86 25	85 75
" galic. hipotecznego	—	—
" [illegible] włościan.	91 55	91 25
" dla obrot. ogólnego	111 —	110 —
" zastaw. ogól. banku	69 —	68 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	88 —	87 50
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	95 50	94 50
" (Emis. 1862)	93 —	92 50
" rząd. St. 500 fr.	139 —	137 —
" " Emis. 1867 fr.	132 50	132 —
" połudn. St. 500 fr.	110 20	110 —
" Bony 1875-1876 6 prc.	224 —	222 —
" pół. G. F. 100 złr. m. k.	91 50	91 —
" " " za 100 złr. w. a.	— —	87 —
" " " w sr. 5prc. wa.	104 50	104 25
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	88 50	83 25
Kolei półn.-zach. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	80 —
— w srebrze	98 25	97 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	102 —	101 50
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 25	76 90
" Emisja 1867	— —	80 —
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	83 —	82 50
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	96 —	95 60
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 25	100 75
Tow. prag. przemysł. kol. po 300 złr.	90 —	89 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 25	5 24
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	[illegible]	8 86
Suwereny angielskie	[illegible]	11 15
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	104 85	104 65
Srebro, kupony	104 85	104 90
Talary związkowe	—	—
Pruskie kilety kasowe	1 65	1 66

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Pawełkiewicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.